

*Inna Rzeczpospolita jest możliwa. Widma przeszłości, wizje przyszłości.*  
*Recenzja książki*

Jednym z najważniejszych wyzwań współczesnego dyskursu na temat stanu państwa, kondycji społeczeństwa oraz kierunku, w jakim – jako byt ponadnarodowy i jednorodny – zmierza Rzeczpospolita Polska jest trafność opisu zastanej rzeczywistości. Ów walor, w połączeniu z logiką wywodu może doprowadzić bowiem do filozoficznego „złotego runa”, mitycznego panaceum i opus magnum pracy każdego teoretyka o zacięciu demagogicznym – mianowicie: trafnie opisana rzeczywistość i logicznie wyciągnięte z niej wnioski powinny umożliwić dotarcie do Prawdy, lub jak często chcą tego autorzy – Prawdy Jedynej. Tej, która w niepodważalnie obiektywny sposób rozpoznaje problemy, diagnozuje stan faktyczny oraz wskazuje prawidłową drogę (Drogę) do skutecznego leczenia i permanentnego stanu wiecznej szczęśliwości, zwanej często nowym porządkiem społecznym. Takim, w którym nie ma już nierówności, oszustw, nieuczciwości, frustracji i uciemnienia, ani całej reszty katalogu współczesnych nam patologii.

Demagogów – filozofów były w historii naszego kraju niezliczne zastępy, wszak nie bez powodu powstało powiedzenie, że gdzie dwóch Polaków, tam trzy opinie. W rzeczywistości jednak, wśród bardziej – lub mniej – porywających manifestów teoretycznych rzadko trafiają się pozycje mające więcej wspólnego z faktycznym stanem rzeczy, niż z wyobraźnią jej autorów. Z tego też powodu warto jest przyjrzeć się tym, którzy owego kontaktu z powierzchnią pod stopami jeszcze nie stracili na rzecz chwalebego wzniesienia przepięknych idei, kończącego się zwykle ikarowym lotem w kierunku zgodnym z grawitacją. Do tej nielicznej grupy – reformatorów samozwańczych, lecz wciąż jeszcze racjonalnych, należy znany i szanowany socjolog-eseista, Jan Sowa. Autor „Fantomowego ciała króla”, które kilka lat temu przyniosło mu rozgłos szerszy niż korytarze rodzimego Uniwersytetu Jagiellońskiego, głównie ze względu na sprawne połączenie lacanowskiej psychoanalizy z historią powszechną Polski. W najnowszym swoim dziele, teoretyk kultury kontynuuje rozpoczętą wówczas wiwisekcje

polskiej mentalności, reinterpretuje współczesną historię naszego kraju i proponuje ponowną rekonstrukcję sposobu patrzenia (percepcji) terażniejszości. Książka nosi tytuł utrzymany w tonie optymistycznym, mianowicie: „Inna Rzeczpospolita jest możliwa”.

Tytułowa „inność” już na wstępie sugeruje czytelnikowi, że w pozycji autor podejmuje próbę skonstruowania koncepcji odbiegającej od stanu zastanego, czyli – niepożądanego. I w tym pierwszym aspekcie, zawartym na początkowej setce stron, oscylujących wokół opisu rzeczywistości aktualnej, należy najmocniej autora docenić. Sprawnie dokonuje on charakterystyki dzisiejszego stanu (nie)zadowolenia z kondycji społeczeństwa oraz tworu, jakim jest państwo Polskie. W racjonalny i pełen wrażliwości sposób opisuje polemikę obozów pro- i antysystemowych, logicznie łącząc dzielące ich argumenty z mentalną stroną polskiego dziedzictwa historycznego – tradycjonalizmem podszytym ksenofobicznym strachem przed nowoczesnością, któremu romantyczna natura każe stawiać Polaków ponad inne nacje, niezdolne do opanowania toczących je chorób. Mesjanizm polski, według J. Sowy jest koncepcją niezwykle niedorzeczną i niebezpieczną, tym bardziej że przejawia się również w nieposkromionej chęci walki z niewypowiedzianym i niezdiagnozowanym jednoznacznie wrogiem – czy to polskości (dla konserwatystów), czy postępu (dla liberałów). Słusznie Sowa wskazuje, że ów imperatyw rywalizacji i walki jest częścią niezbywalną dla polskiego umysłu inteligenta, polityka, naukowca, bądź robotnika. Problemem, na który autor zwraca uwagę jest brak kontynuacji w osobie przeciwnika – w okresie 25 lat od transformacji ustrojowej, czyli od momentu zwycięstwa nad poprzednim „wrogiem” wciąż nie wypracowaliśmy jako społeczeństwo jednolitej koncepcji „wroga następnego”, przeciw któremu mogliśmy wystąpić i się Solidaryzować. W związku z brakiem owego, polski umysł – wg J. Sowy – odnalazł inne sposoby kanalizacji toczącego go frustracji – jedni odczuwają nienawiść wobec elit rządzących, inni wobec niedostatecznie postępującego oświecenia tych pierwszych. W ten sposób, powodowani przestarzałym i – słusznie przez autora deprecjonowanym – podziałem na konserwatystów i liberałów tworzymy – jako Polacy – dychotomiczne społeczeństwo, dla którego jedne statystyki przemawiają za dobrobytem, a inne za skrajną nędzą. Obrzucając się argumentami tworzymy kipiel niezadowolonych indywidualistów, z których każdy ma swoją – zmodyfikowaną subiektywnie – receptę na zmiany. System miesza się w antysystemowym rondlu, co dobrze obrazują wyniki ostatnich wyborów prezydenckich.

J. Sowa bardzo celnie opisuje mechanizmy prowadzące do takiego stanu rzeczy, udzielając satysfakcjonującej odpowiedzi na paradoksalne pytanie, które stawiamy sobie przed lustrem: „dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze”. W tym fragmencie „Inna Rzeczpospolita...” najmocniej trzyma się twardych zasad logiki i rzeczywistych, choć niematerialnych elementów składających się na terażniejszość polskiego stanu ducha.

W późniejszych rozdziałach J. Sowa podejmuje próby radykalnej reinterpretacji dwudziestowiecznej historii naszego kraju. Zaczyna od I RP, której największym grzechem nazywa niepodążanie zachodnią drogą ku rozwojowi, lecz indywidualne poszukiwanie własnej koncepcji budowy hegemonicznego państwa Europy Środowej, czyniąc przy tym wyraźne uwagi ku sarmatycznym resentymentom ówczesnych elit władzy. Następnie, przyglądając się okresowi solidarnościowych rewolucji z odmienną, nieobarczoną – jego zdaniem – ciężarem ideologicznych presupozycji, perspektywy dochodzi do wniosków co najmniej konfundujących. Oto bowiem zerwanie z jarzmem moskiewskim nazywa J. Sowa „wydarzeniem komunistycznym” podnosząc tezę, iż w praktyce retransformacja ustroju RP była w gruncie rzeczy realizacją marksistowskich – w mniemaniu autora – postulatów I-szego Zjazdu Solidarności z początku lat osiemdziesiątych. W tym momencie demagogiczne aspiracje autora książki zdają się brać górę nad chłodnym osądem, a dalsza treść książki – niestety, w większym stopniu potwierdza rodzące się w czytelniku obawy.

J. Sowa połowę książki poświęca na diagnozę współczesności i analizę czynników prowadzących do „niezadowolenia z Polski”, natomiast drugą jej część na manifest filozoficzny, którego spójność i wiarygodność budzą co raz to większe wątpliwości. Bez wątpienia początkowe rozdziały „Innej Rzeczpospolitej” mają w sobie walor aktualności, wyróżnia je trafność sformułowanych tez i ciekawe, bo alternatywne podejście badacza – myśliciela. W drugiej jej części proponuje jednak konstrukcje tak dalece abstrakcyjne, że ich aplikacja w obecnie panujących warunkach brzmi jak marzenie Bakunina o wspólnocie odpowiedzialnych jednostek.

Wiele z tez zawartych w omawianej książce, J. Sowa czerpie bezpośrednio z pomysłów socjalistycznych: od marksistowskich koncepcji intelektu powszechnego przez nieustanne redefiniowanie pojęcia „dobra wspólnego”, aż po idee demokracji pracowniczej i kolektywnego spojrzenia na otaczające nas dobra materialne. Uczciwie przyznając, że socjalizm jako system został już „przetestowany” przez współcze-

sne demokracje z mizernym dlań skutkiem, uporczywie postuluje reinterpretacje jego założeń i ustanowienie nowego paradygmatu, który miałby – w założeniu – odpowiadać rzeczywistym potrzebom społeczeństwa, nie prowadząc jednocześnie do wypaczeń i nadużyć. Innymi słowy – J. Sowa proponuje podejście krytyczne do ukonstytuowanej już ideologii, modyfikując jej założenia i balansując w sferze reinterpretacji stawianych tamże wartości nadrzędnych. Toteż odrzucając „lud” jako podmiot mechanizmów parlamentarnych (a więc jest reprezentowany), proponuje pojęcie „wielości”, która ma być jego antytezą (bo reprezentować będzie się sama). Krytyczne ujęcie starszych pojęć, połączone z odrzuceniem jednych koncepcji i modyfikacją innych jest przez J. Sowę spisane tyleż zajmująco, co niekonkretnie. Brakuje w tej wizji najważniejszego elementu, czego autor prawdopodobnie jest świadom, podkreślając w książce jedynie konceptualny wymiar opracowanej przez siebie idei. Z lektury „Innej Rzeczpospolitej” trudno jest bowiem wyciągnąć informację, w jaki sposób ów „lud” ma zostać przez „wielość” zastąpiony, jakie mechanizmy mają do tego doprowadzić i w jaki sposób opisywana w niej społeczna spójność i jednomyślność miałyby zostać osiągnięta. Wszystko, na co stać twórcę, to abstrakcyjne i teoretyczne rozważania na temat wydajności pracy, potrzeby powszechnego zaangażowania jednostek i redefinicji koncepcji wspólnoty. Zerwanie z demokratyczno-parlamentarnym systemem ma zostać zastąpione samoregulującą się konstrukcją społeczną, co w zasadzie brzmi jak kolejna wersja niezrealizowanych pomysłów komunistycznej pierestrojki.

Marksistowskie zapędy autora, z którymi zresztą zupełnie się J. Sowa nie kryje, doprowadziły go do hipotez, które z łatwością można podważać – kolektywistyczne koncepcje społeczeństwa nie sprawdziły się wszak już wielokrotnie. Brak bardziej zindywidualizowanego podejścia do społeczeństwa, tworzenie koncepcji wspólnoty jednomyślnych, nie trafiają do wyobraźni tak sprawnie, jak początkowe strony i eseistyczny przegląd Polski w lustrze historii. J. Sowa ostatecznie wpadł w pułapkę przesadnej afirmacji i zbyt absolutystycznego podejścia do własnych pomysłów, które w niniejszej książce prezentuje ze swadą, lecz jednocześnie z niebezpiecznym przekonaniem o swojej nieomyślności. Operując świętościami polskiego tradycjonalizmu, takimi jak chociażby Solidarność, czy rola kościoła katolickiego w obaleniu komunizmu, świadomie prowokuje kontrowersje, jednocześnie zamykając drogę do wspólnego zrozumienia, o którym tak szeroko rozpisuje się później. Zwłaszcza wśród potencjalnych odbiorców

- konserwatystów, dla której szarganie wspomnianych wartości stanowić będzie wystarczający powód, by pozycje J. Sowy jednoznacznie potępić, a szkoda, ponieważ „Inna Rzeczpospolita”, chociaż raczej jest niemożliwa, wciąż pozostaje interesująca i – zwłaszcza w części analitycznej – bardzo ciekawa.

---

NOTA O AUTORZE

**Paweł Łokić** [pawel.lokic@amu.edu.pl] – doktorant w Zakładzie Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Obszary zainteresowań naukowych: nowe media, dziennikarstwo, popkultura. Członek Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej.